Jesteśmy normalni - wywiad z Jarosławem Pileckim

Kategoria: Polityka Społeczna
Opublikowano: piątek, 23, listopad 2018 13:11
Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska
Odsłony: 1213

Wielobranżowa Spółdzielnia Socjalna Arte zwyciężyła w pierwszej edycji konkursu Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej na Znaki Jakości Ekonomii Społecznej i Solidarnej. Rozmawiamy z jej prezesem – Jarosławem Pileckim.

Dziennik Warto Wiedzieć: Skąd wziął się pomysł na stworzenie spółdzielni socjalnej?

Jarosław Pilecki: Nasza spółdzielnia powstała jako kontynuacja służby, którą prowadziliśmy w ramach stowarzyszenia Nowa Nadzieja. Wtedy to – przez 11 lat – chodziliśmy po ulicach, pomagaliśmy różnym ludziom – poturbowanym, pogubionym. Robiliśmy to w ramach wolontariatu. W 2012 r. powstała nasza spółdzielnia. Do jej założenia namówił nas Zenon Matuszko, prezes Fundacji Rozwoju Ekonomii Społecznej. On widział w nas potencjał, którego my sami nie widzieliśmy. Nasze działania wykonywane w ramach wolontariatu rozrosły się bowiem do takich rozmiarów, że ciężko było nam łączyć z nimi pracę zarobkową. Pomysł na spółdzielnię socjalną po prostu „spadł nam z nieba". Dzięki temu nie tylko wykonujemy naszą służbę – pracę z ludźmi defaworyzowanymi, ale zarabiamy, np. na rachunki, na które wcześniej się musieliśmy zrzucać.

Baliśmy się zmiany formy działalności. Baliśmy się tego, że finanse popsują nasze relacje. Relacje, które w naszej grupie bardzo dobrze się układały. Osobiście się tego bałem. Ale na szczęście wszystko jest dobrze. Działamy szósty rok. A powstanie spółdzielni dało nam rozwój. Powstały nowe możliwości. Budujemy na przykład nowy hostel na 150 osób. Robimy takie rzeczy, jakich nie udałoby się wykonać we wcześniejszej formie. Choć przy pewnych sferach naszej działalności, nadal funkcjonujemy w oparciu o wolontariat. Terapie, zarządzanie i administracje – tu nic się nie zmieniło. Te sfery wykonujemy w ramach wolontariatu.

Dziennik Warto Wiedzieć: Czyli tam, gdzie się da działacie w ramach spółdzielni, a gdzie nie – jako wolontariusze?

Jarosław Pilecki: Nie do końca tak. Nie patrzymy na to, że chcemy zarobić. Chcemy, żeby to, co robimy było pasją. Finanse odgrywają drugoplanową rolę. Każdy z ludzi, którzy u nas są ma jakiś talent. Pod to układana jest działalność spółdzielni.

Castingi do pracy w spółdzielni odbywają się w nietypowych miejscach – w melinach, pod sklepami, w więzieniach. Szukamy ludzi pogubionych. Bo każdy jest wartościowy. Nikt nie marzy od dziecka o tym, żeby być alkoholikiem czy przestępcą. Skrzywienia powstają z różnych powodów. Naszym celem jest pomoc w powrocie na dobrą drogę.

Za to co robimy, lubimy dostajemy jeszcze finanse, bo pracujemy w spółdzielni. Dostajemy różne zlecenia. Pracujemy 12 godzin na dobę. Na przykład malujemy ceramikę. A w międzyczasie przychodzi ktoś, kto potrzebuje rozmowy. Większość z nas \ - członków zarządu – jest terapeutami. Więc zostawiamy to malowanie i idziemy rozmawiać z człowiekiem, który potrzebuje pomocy. Inny przykład. Zajmujemy się pielęgnacją zieleni. W trakcie koszenia trawy widzimy, że idzie np. pani obładowana zakupami, to zostawiamy koszenie i idziemy jej pomóc. U zwykłego pracodawcy byłoby to niedopuszczalne. A u nas, wręcz przeciwnie. Cieszymy się z tego, że nasi ludzie mają empatię.

Dziennik Warto Wiedzieć: To nietypowe.

Jarosław Pilecki: Tak, ale kiedyś takie zachowanie to była norma. Nic nowego nie wymyśliliśmy.

Phoca PDF

Kategoria: Polityka Społeczna
Opublikowano: piątek, 23, listopad 2018 13:11
Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska
Odsłony: 1213

Normalnie komunikujemy się z ludźmi. Organizujemy spotkania, wspólne posiłki, np. obiady na 80 osób. Naszą działalność przyjeżdża oglądać wiele osób. Są organizowane wizyty studyjne. Uczestnicy pytają nas o klucz do sukcesu. Ale, tak jak mówię - my nic nowego nie wymyśliliśmy. Jesteśmy normalni. Ta normalność jest nienormalna w dzisiejszym świecie.

Dziennik Warto Wiedzieć: Jak zachęcić innych do tworzenia spółdzielni socjalnych?

Jarosław Pilecki: Spółdzielnia socjalna to podmiot ekonomii społecznej. Mimo prowadzenia działalności gospodarczej, tu główny nacisk prowadzony jest na człowieka, na relacje, na normalne życie. My przy okazji musimy zarobić, zapłacić rachunki. Co jest oczywiście ważne, ale nie najważniejsze. My wiele rzeczy robimy wolniej niż zazwyczaj jest to wykonywane. Jednak dla nas satysfakcją jest np. to, że człowiek, który niedawno nie miał pracy, był brudny i stał pod sklepem, teraz jest na dobrej drodze i potrafi coś zrobić. Na przykład świetnie kładzie kafelki i nikt by nie powiedział, że kiedyś było inaczej. To jest ta dobra strona medalu. Ale jest i gorsza. Mamy też sytuacje, kiedy osoby, którymi się opiekowaliśmy, np. w ramach hostelu, wrócili do poprzedniego życia i umarli. Ale mamy małżeństwa, dzieci… Jesteśmy z tymi ludźmi na co dzień. Jesteśmy autentyczni. Mamy swoje zasady. Jesteśmy chrześcijanami.

Dziennik Warto Wiedzieć: Byliście już wielokrotnie nagradzani.

Jarosław Pilecki: Tak, to prawda. Dostajemy nagrody w plebiscytach gospodarczych, gdzie jesteśmy podmiotem ekonomii społecznej. To powód do dumy, bo choć głównym celem naszej działalności jest człowiek, to dostrzegają nas także od sfery ekonomicznej. Przyjeżdżają eksperci, oceniają nas. Byliśmy także kontrolowani m.in. przez Europejski Trybunał Obrachunkowy czy Najwyższą Izbę Kontroli. Wychodzimy obronną ręką.

Phoca PDF